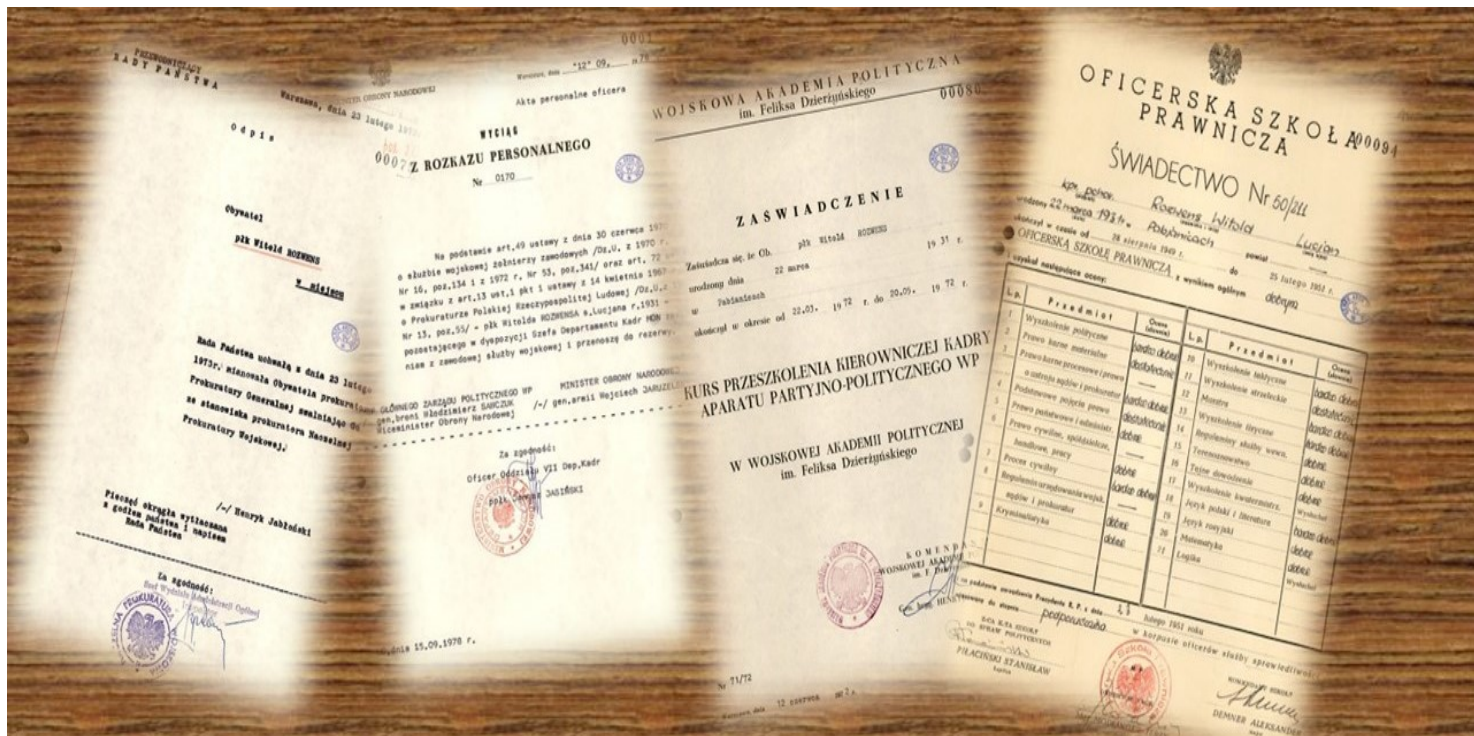


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kor/96802,Z-dubeltowka-w-jednej-a-legitymacja-partyjna-w-drugiej-rece-Sprawa-karna-prokura.html>



ARTYKUŁ

„Z dubeltówką w jednej, a legitymacją partyjną w drugiej ręce”. Sprawa karna prokuratora Witolda Rozwensa (1978-1980)

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: ELŻBIETA ROMANOWSKA 22.11.2022

W sierpniu 1978 r. głośne stało się śmiertelne postrzelenie trzyletniego dziecka w gajówce Szadek przez prokuratora Witolda Rozwensa, wysokiej rangi

pracownika Prokuratury Generalnej w Warszawie, zawodowego oficera Ludowego Wojska Polskiego. Popełnił on jedno z najcięższych przestępstw, o których mówią przepisy prawa. Czyn ten wymagał społecznego oburzenia i stosownego napiętnowania. Kim zatem był prokurator Rozwens?

Nadzieja Prokuratury Generalnej PRL

Witold Rozwens urodził się 22 marca 1931 r. w Pabianicach w rodzinie robotniczej. Bardzo wcześnie zafascynował się komunistycznymi ideałami. Jako szesnastoletni chłopiec i uczeń Gimnazjum Ogólnokształcącego w Pabianicach, 22 marca 1947 r. wstąpił do Związku Walki Młodych. W 1948 r. był już kandydatem na członka partii komunistycznej (jeszcze PPR). Rok później, 28 sierpnia 1949 r., dostał się (z polecenia partii) do Oficerskiej Szkoły Prawniczej w Jeleniej Górze, którą ukończył 25 lutego 1951 r. w stopniu podporucznika.

Wybrał on drogę zawodowego wojskowego i, jak się okazało, wybrał dobrze: „klasowo bliski”, ideowo lojalny, pracowity i zdolny – takie przymiotniki podają w jego aktach osobowych.

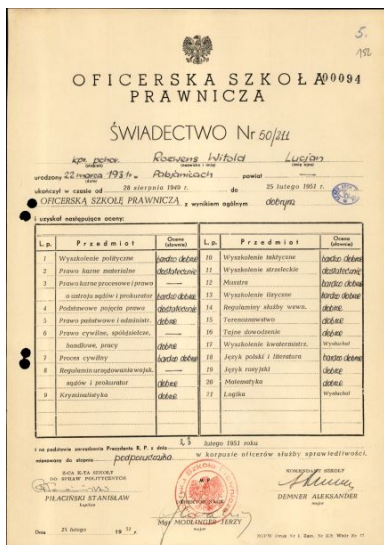
W latach 1951-1973 Rozwens pracował w organach prokuratury wojskowej. Należy również zaznaczyć, że w czasach, gdy Rozwens zajmował coraz wyższe stanowiska w prokuraturze wojskowej (od podprokuratora do wiceprokuratora), toczyły się procesy oparte na brutalnie wymuszonych, często fałszywych, zeznaniach, również procesy pokazowe, w których przerażeni ludzie recytowali słowa podyktowane im przez oficerów śledczych i prokuratorów.

W latach 1951-1973 Rozwens pracował w komunistycznej prokuraturze wojskowej. Gdy zajmował tam coraz wyższe stanowiska, toczyły się procesy oparte na brutalnie wymuszonych, często fałszywych, zeznaniach, również procesy pokazowe, w których przerażeni ludzie recytowali słowa podyktowane im przez śledczych i prokuratorów.

W 1959 r. Rozwens ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dziesięć lat później, w 1969 r. otrzymał stopień pułkownika i w tym samym roku Rada Państwa powołała go na stanowisko prokuratora Oddziału I Organizacyjno-Inspektorskiego Naczelnej Prokuratury Wojskowej. 24 czerwca 1970 r. pełnił już obowiązki szefa tego Oddziału.

1 marca 1972 r. z funkcji Prokuratora Generalnego PRL został odwołany Kazimierz Kosztirko. Funkcje tę powierzono Lucjanowi Czubińskiemu, zawodowemu oficerowi Ludowego Wojska Polskiego. Rok później, w 1973 r., Czubiński powołał Rozwensa na stanowisko prokuratora Prokuratury Generalnej, a następnie powierzył mu pełnienie funkcji szefa swego gabinetu.

Po dwóch latach pracy w Prokuraturze Generalnej, Rozwens otrzymał zadanie zorganizowania pionu profilaktycznego prokuratury PRL. Miał wspaniałe oceny, w opinii służbowej wychwalano jego „zdolności organizatorskie oraz umiejętność politycznego podejścia do stawianych przed nim zadań”, postrzegano go jako „pryncypialnego w podejmowaniu decyzji”, podkreślano, że jest „aktywnym działaczem partyjnym i społecznym”.



**Świadectwo ukończenia przez
Witolda Rozwensa
komunistycznej Oficerskiej Szkoły
Prawniczej. Z zasobu IPN**

Jako pryncypialny komunista w 1976 r. w „Dzienniku Telewizyjnym” udzielił głośnego wywiadu, w którym więzionych uczestników robotniczych protestów nazwał „pospolitymi przestępcami”, a zamordowanego w Krakowie studenta Stanisława Pyjasa usiłował przedstawić jako ofiarę porachunków kryminalnych.

W 1977 r. utworzono w Prokuraturze Generalnej Departament V, czyli Profilaktyki oraz Współdziałania z Organami Państwowymi oraz Organizacjami Społecznymi. Rozwens otrzymał stanowisko dyrektora tego departamentu, które pełnił do 18 sierpnia 1978 r.

Polowanie „wyższego przeznaczenia”

W okresie od 5 do 11 sierpnia 1978 r. prokurator Rozwens wraz z partnerką przebywał na urlopie wypoczynkowym w gajówce Szadek w okolicach Białej Podlaskiej. Przyjechał na polowanie na zaproszenie Koła Łowieckiego „Akteon”. Następnego dnia odstrzelił w swoim obwodzie łowieckim kozła, z którego zdjął skórę i oddzielił głowę z porożem w celu zachowania jako trofeum i przedstawienia władzom Polskiego Związku Łowieckiego do oceny. Skórę i czaszkę kozła wraz z porożem po wstępnym spreparowaniu umieścił na podwórzu gajówki.

Rozwens wziął strzelbę, wymierzył do psa i oddał strzał. Pies wydał skowyt i uskoczył w bok od bramy w kierunku krzaków. Za uciekającym psem Rozwens oddał drugi strzał, następnie rozładował strzelbę, wyrzucił łuski i wszedł do wnętrza gajówki, aby zapalić światło na zewnątrz budynku.

11 sierpnia 1978 r. około godziny 21 Rozwens wyszedł z pomieszczeń gajówki i stwierdził, że na stole stojącym na podwórzu nie ma czaszki kozła łącznie z porożem. Fakt ten wzmocnił u prokuratora przekonanie, że czaszkę zabrał pies, wobec czego postanowił psa lub psy przychodzące na teren posesji zastrzelić.

Spodiewając się napotkania psów Rozwens załadował swoją strzelbę dwoma nabojami śrutowymi, położył na krześle, a obok rozpoczął rozpalać ognisko. W tym czasie usłyszał dochodzące od bramy wjazdowej na teren

gajówki szczekanie co najmniej dwóch psów. Kiedy spojrzał w tym kierunku, zobaczył stojącego psa. Wówczas wziął z krzesła strzelbę, wymierzył do psa i oddał strzał. Po strzale pies wydał skowyt i uskoczył w bok od bramy w kierunku krzaków. Za uciekającym psem Rozwens oddał drugi strzał, następnie rozładował strzelbę, wyrzucił łuski i wszedł do wnętrza gajówki, aby zapalić światło na zewnątrz budynku. Po wykonaniu tej czynności udał się na miejsce, w którym według jego przekonania znajdował się pies w czasie oddania do niego strzałów i tam pod krzakiem znalazł leżące dziecko.

„(...) Natychmiast po usłyszeniu strzału wraz z żoną Bogumiłą wybiegłem przed dom i w tym samym momencie usłyszałem drugi identyczny odgłos strzału”,

następnie

„(...) usłyszeliśmy wyraźnie od strony gajówki przerażony głos mężczyzny, który wołał „«Boże co ja zrobiłem, zabiłem dziecko»”

- zeznawał 12 sierpnia 1978 r. Zygmunt Chacewicz, ojciec śmiertelnie postrzelonego dziecka.



**Witold Rozwens (tu w stopniu
podpułkownika, czyli w latach
1963 - 1969). Fot. z zasobu IPN**

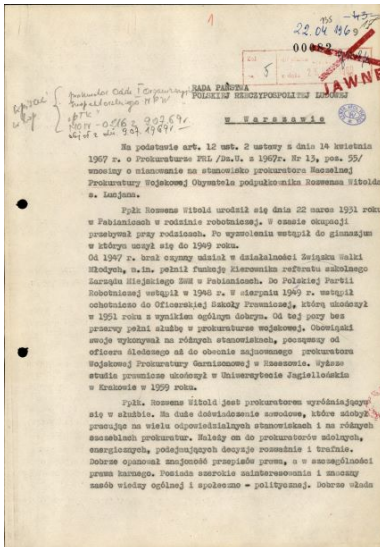
Rozwens przeniósł niezwłocznie dziecko do samochodu osobowego, stojącego na terenie gajówki, do którego przysła jego partnerka jako kierowca, a następnie ojciec dziecka. Wszyscy wymienieni pojechali do szpitala w Białej Podlaskiej. Na pomoc było już jednak za późno.

Rozwens był prawnikiem, prokuratorem Prokuratury Generalnej, doskonale wiedział, że prawo musi być respektowane, a każdy, kto podejmuje jakąkolwiek działalność, która nie mieści się w granicach legalności, musi zdawać sobie sprawę z konsekwencji. Wiedział, że jeżeli zostanie przeciwko niemu wysunięty zarzut popełnienia przestępstwa umyślnego - w przypadku udowodnienia mu winy - może skutkować skazaniem na czas nie krótszy od 3 lat, na kary dodatkowe oraz środki zabezpieczające.

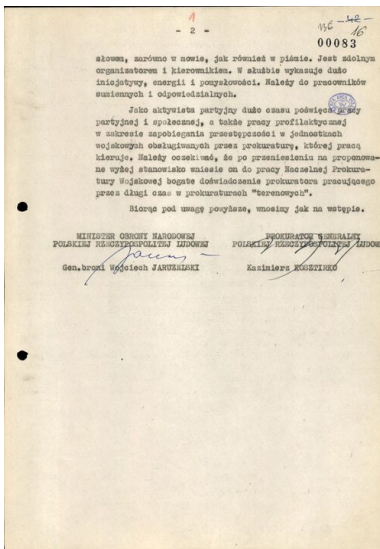
Ze szpitala Rozwens zawiadomił telefonicznie o zaistniałym zdarzeniu oficera dyżurnego Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej i Prokuratora Wojewódzkiego w Białej Podlaskiej oraz Prokuraturę Generalną. Natychmiast na miejsce zdarzenia przybył Ludomir Anders, dyrektor Departamentu II (Postępowania Karnego) Prokuratury Generalnej.

W obronie niepraworządności

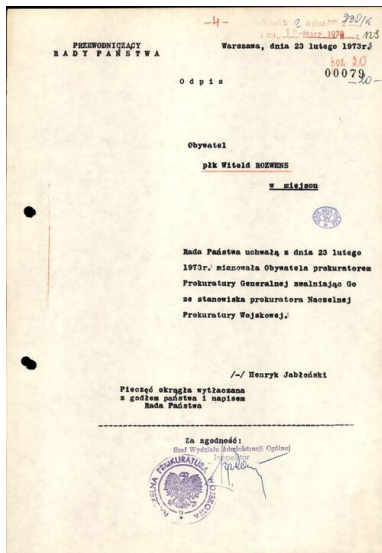
Śledztwo przeciwko prokuratorowi Rozwensowi zostało wszczęte 12 sierpnia 1978 r. przez prokuratora Zbigniewa Kałużę z Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej w Warszawie. Nadzór nad śledztwem sprawował Prokurator Generalny PRL oraz Wydział Administracyjny PZPR z kierownikiem Teodorem Palimąką na czele. Sprawa prokuratora Rozwensa była od początku objęta nadzorem służbowym Prokuratury Generalnej, który polegał na zapewnieniu dopływu systematycznych informacji pisemnych lub telefonicznych o przebiegu i wynikach toczącego się śledztwa. Potwierdził to prokurator Jan Puskarski z Wojewódzkiej Prokuratury w Białej Podlaskiej, który 12 sierpnia 1978 r. zeznał, że o zaistniałym zdarzeniu w gajówce Szadek poinformował zastępcę Prokuratora Generalnego Romana Stężewskiego, od którego uzyskał instrukcje co do dalszego postępowania w sprawie.



Wniosek do Rady Państwa PRL o mianowanie Witolda Rozwensa prokuratorem Naczelnej Prokuratury Wojskowej (s. 1). Z zasobu IPN



Wniosek do Rady Państwa PRL o mianowanie Witolda Rozwensa prokuratorem Naczelnej Prokuratury Wojskowej (s. 2). Z zasobu IPN



Odpis pisma Przewodniczącego Rady Państwa PRL z informacją, że ta Rada 23 lutego 1973 r. podjęła uchwałę o mianowaniu Witolda Rozwensa prokuratorem Prokuratury Generalnej PRL. Z zasobu IPN

Bardzo ważną rolę w postępowaniu karnym odgrywa zgromadzony materiał dowodowy.

„Przed wyjazdem na miejsce zdarzenia wezwałem do lokalu Prokuratury lekarza z Pogotowia Ratunkowego, który pobrał krew od dyrektora Rozwensa celem zbadania na zawartość alkoholu. Fiolkę z pobraną krwią i wypełnionym protokołem przekazałem przybyłemu nocą do prokuratury Wojewódzkiej w Białej Podlaskiej dyrektorowi Departamentu II tow. Ludomirowi Andersowi”

– informował prokurator Puzkarski.

Prokuratura Generalna doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że ten kluczowy dowód w sprawie stanowić będzie główną podstawę oskarżenia. Jak się później okazało wynik badania laboratoryjnego przeprowadzonego w Zakładzie Medycyny Sądowej w Warszawie na zawartość alkoholu we krwi u prokuratora Rozwensa był zerowy. Natomiast protokoły przesłuchania świadków wskazują wyraźnie, że przy

zabezpieczeniu materiału dowodowego i jego analizie mogło dojść do nieprawidłowości. Tak 12 sierpnia 1978 r. zeznawała partnerka Rozwensa, która została pouczona o odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywych zeznań:

„W tej leśniczówce tj. (10 sierpnia 1978 r.) w godzinach wieczornych spożywaliśmy kolację. (...) W trakcie tej kolacji piliśmy również koniak (...), który posiadaliśmy w leśniczówce. Ponadto przy tej kolacji pan Karol B. - [pracownik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych] również pił wódkę (...), którą także częstował i pozostałe osoby. (...) Następnego dnia około godziny 11 przyjechał do nas do leśniczówki prokurator wojewódzki z Białej Podlaskiej i jego zastępca. (...) Ponieważ na stole znajdował się pozostały po kolacji dnia poprzedniego koniak (...) zdecydowaliśmy się do śniadania wypić po kieliszku! Nie jestem w stanie w ogóle określić jaką ilość indywidualnie każda z osób przy spożyciu śniadania wypija tego koniaku. Po spożyciu takiej jak opisałam ilości koniaku jeden z przybyłych prokuratorów, który określić tego nie potrafię, postawił na stole kwadratową butelkę z zielonego szkła z polskim winiakiem. (...) Winiak ten został nalany (...) do kieliszków wszystkich osób. Wydaje mi się, że później dolewano tego winiaku jeszcze do kieliszków. (...) Około godziny 16 00 (...) jeżeli dobrze pamiętam, to wypito chyba tylko jedną butelkę piwa (...)”.

Picie alkoholu u Rozwensa potwierdzają również inni świadkowie, tj. prokurator wojewódzki i jego zastępca oraz pracownik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Nadzór Prokuratury Generalnej PRL polegał na zapewnieniu dopływu systematycznych informacji pisemnych lub telefonicznych o przebiegu i wynikach śledztwa. Nadzór nad nim sprawował także Wydział Administracyjny PZPR z kierownikiem Teodorem Palimką na czele.

Prokurator Rozwens został przesłuchany 17 sierpnia 1978 r., a więc sześć dni po zdarzeniu. Zdążył już usystematyzować swoje zeznania. Podkreślał, że w chwili popełnienia czynu był trzeźwy.

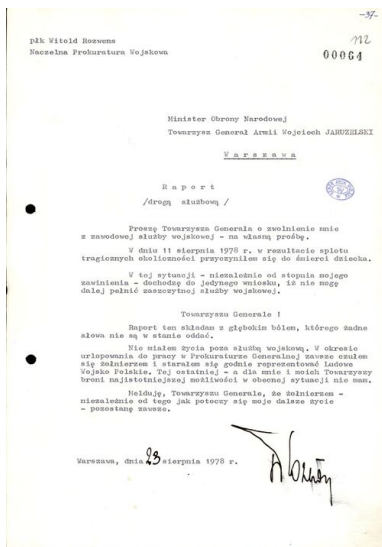
Podstawowym problemem wymagającym rozstrzygnięcia był zakres odpowiedzialności Rozwensa, a mianowicie czy powinien on odpowiadać za zabójstwo umyślne z zamiarem ewentualnym, jak wnioskował

pełnomocnik rodziców śmiertelnie postrzelonego Mariusza Chacewicza, adwokat Witold Olszewski, czy, jak żądała Prokuratura Generalna, za zabójstwo nieumyślne.

Prokuratura dążyła, aby Rozwens nie został ukarany, a sprawa nie nabrała rozgłosu i nie przedostała się do opinii publicznej. Początkowo nawet planowano rozpoznać sprawę w Warszawie. Dlatego już 9 września 1978 r. prokurator Kałuża, zapewne na polecenie swoich przełożonych wydał postanowienie o zamknięciu śledztwa.

„Gdzie odbędzie się sprawa, [przed] chwilą mówiono mi, że w Warszawie, a przepisy prawa mówią, że sprawa winna być rozpatrywana na terenie tym gdzie zaistniało przestępstwo”

- pytał w skardze skierowanej do Biura Politycznego KC PZPR 26 września 1978 r. Zygmunt Chacewicz, ojciec śmiertelnie postrzelonego dziecka.



Raport Witolda Rozwensa skierowany do gen. Wojciecha Jaruzelskiego, ministra obrony narodowej PRL, zawierający prośbę o zwolnienie z zawodowej służby wojskowej, 23 sierpnia 1978 r. Z zasobu IPN

Wyrok

Zebrany w sprawie Rozwensa materiał dowodowy całkowicie potwierdzał jego winę. Z protokołu oględzin wynika, że zdarzenie miało miejsce poza terenem łowieckim, na polanie. Mieścił się tam też drugi dom, który zamieszkiwał Zygmunt Chacewicz wraz z żoną i trójką małych dzieci. Zatem strzelając do psa Rozwens nie mógł wiedzieć, że pies lub psy są bez człowieka, nie próbował np. przez zawołanie sprawdzić, czy psy są same, strzelał w ciemności bez rozpoznania celu, w kierunku drogi publicznej, na której mogli znajdować się też ludzie. Jeżeli w tych okolicznościach zdecydował się strzelać, wykazał rażącą lekkomyślność i brak zdrowego rozsądku, co nie stanowiło okoliczności łagodzącej.

Zdarzenie miało miejsce poza terenem łowieckim. Mieścił się tam drugi dom, który zamieszkiwał Zygmunt Chacewicz z żoną i trójką małych dzieci. Strzelając do psa Rozwens nie mógł wiedzieć, że pies jest bez człowieka, nie próbował tego sprawdzić np. przez zawołanie, strzelał w ciemności bez rozpoznania celu, w kierunku drogi publicznej, na której mogli znajdować się też ludzie.

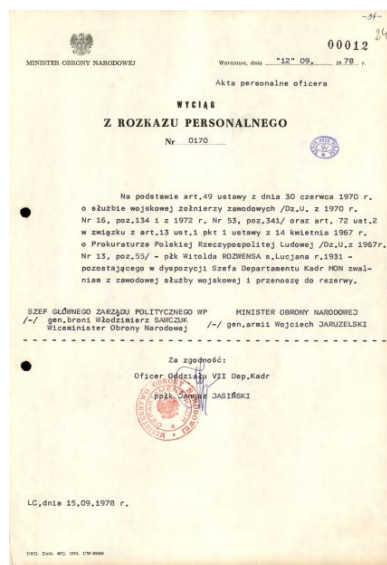
Należy również pamiętać, że pod koniec 1977 r. zaczęło aktywnie działać Biuro Interwencyjne KSS „KOR” (od 1986 r. Komisja Interwencji i Praworządności NSZZ „Solidarność”) prowadzone przez Zofię i Zbigniewa Romaszewskich. Współpracownicy biura starali się obserwować i rejestrować wszelkie formy nacisków i represji polegające na nadużywaniu prawa oraz łagodzić ich skutki. Dlatego po nagłośnieniu sprawy przez opozycjonistów postanowiono 20 września 1978 r. uchylić postanowienie o zamknięciu śledztwa w sprawie przeciwko Rozwensowi w celu uzupełnienia postępowania karnego. Zebrane przez Prokuraturę Generalną dowody w sprawie Rozwensa nie pozwoliły na odparcie zarzutów przeciwko podejrzanemu. W tej sytuacji uznano wniesienie aktu oskarżenia do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej za słuszne.

31 października 1978 r. przed Sądem Rejonowym w Białej Podlaskiej stanął 47-letni prokurator Witold Rozwens, ojciec dwojga dorosłych dzieci, mający na utrzymaniu matkę staruszkę i córkę studentkę, Kawaler Orderu Polonia Restituta, Złotego Krzyża Zasługi, Medalu Edukacji Narodowej, Medalu XXX-lecia i wielu innych

odznaczeń, członek PZPR.

„Gdy wymienił wszystkie te personalia, będące jednocześnie listą faworów, jakimi otaczała go władza ludowa, pełnomocnik rodziców zabitego dziecka, oskarżyciel posiłkowy, mec. Lis-Olszewski zadał pytanie (...) o wysokość zarobków. I tu po raz pierwszy temu postawnemu, eleganckiemu mężczyźnie zabrakło odwagi, aby wobec sali pełnej miejscowej, prowincjonalnej biedy, tych robotników i chłopów, którym socjalizm nie stworzył raju na ziemi, wymienić zakończoną wielu zerami kwotę swoich miesięcznych dochodów”

- pisał Janusz Walc, ówczesnie współpracownik i obserwator z ramienia Biura Interwencyjnego KSS „KOR”.



Wyciąg z rozkazu personalnego (z 12 września 1978 r.) przenoszącego Witolda Rozwensa do rezerwy. Z zasobu IPN

Po odczytaniu aktu oskarżenia prokurator Rozwens przyznał się do winy i oświadczył, że chce złożyć wyjaśnienia. Podjął procesową walkę, nie tylko o wymiar kary, ale przede wszystkim o godność zawodową,

którą – jak informował z patosem – cenił sobie najwyżej:

„Ja w swoich zawodach nie pracuję dwa miesiące. To jest śmierć przed skonaniem. Proszę o pełne zrozumienie. Przyjęcie do rozumu, jeśli do serc to nie trafia, że ta tragedia ma swoje złożone oblicza...”.

Podkreślił, że w chwili popełnienia czynu był trzeźwy. Żalił się, że został zwolniony z organów prokuratury w trybie art. 13, jako ten, który nie daje rękojmi należytego wykonywania obowiązków prokuratora.

„Nie znam przykładu, aby w ten sposób zwolniono człowieka, którego spotkała tragedia”

- tu Rozwens miał na myśli własną złamaną karierę zawodową. Zwolniono go z wojska, jak twierdził, po 30 latach służby.

„Odszedłem gorzej niż prosty szeregowiec”,

powiedział.

Przypomniał, że wiernie służył partii komunistycznej:

„Przez 32 lata nie otrzymałem w partii żadnego upomnienia, a teraz otrzymałem najwyższą karę, jaką członek może otrzymać poza wykluczeniem – naganę z ostrzeżeniem”.

Na zakończenie powiedział, że chciałby ocalić twarz zwykłego człowieka:

„Chciałbym, aby wierzono, że jestem człowiekiem uczciwym”.

Prawo pozwala na łagodne potraktowanie oskarżonego „w związku z okolicznościami sprawy”. Adwokat Lis-Olszewski wykazał, że oskarżony w całym swoim postępowaniu stawiał się ponad prawem, uznając za swój przywilej bezmyślne lekceważenie podstawowych przepisów prawa, o czym doskonale wiedziała Prokuratura Generalna. Zakwestionował też wyjaśnienie oskarżonego, iż w czasie popełnienia przestępstwa był trzeźwy. Protokoły przesłuchań świadków wyraźnie świadczyły, że Rozwens nie tylko sam pił alkohol, ale również częstował nim podległych sobie służbowo prokuratorów, będących w tym czasie na służbie.

Od wyroku Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej adwokat Rozwensa, Władysław Pociąg, złożył rewizję z wnioskiem o zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonego od stawianego mu zarzutu ewentualnie o zmianę wyroku przez wydatne złagodzenie kary przy jednoczesnym warunkowym zawieszeniu wykonania kary pozbawienia wolności.

Adwokat zwrócił uwagę, że Rozwens, jako doświadczony myśliwy, nie trafił z kilkunastu metrów w dużego psa. Być może zaistniały u prokuratora Rozwensa czynniki ograniczające możliwość obiektywnej oceny sytuacji. Poprawność przeprowadzanych czynności dowodowych powinien weryfikować sąd, który wyrokując dokonuje w sposób krytyczny oceny zgromadzonego materiału dowodowego. Sąd jednak przeszedł do porządku dziennego nad zarzutami obrony, zadowolili się tylko tym, co oskarżyciel publiczny zechciał odstąpić.

Należy wskazać, że było to ostatnie wystąpienie adwokata Lis-Olszewskiego przed sądem, bowiem Rada Adwokacka wydała przepis zakazujący adwokatom wykonywania swojego zawodu po ukończeniu 70. roku życia, rezerwując sobie prawo przedłużania okresu aktywności sądowej wybranym adwokatom. Oczywiście do wybrańców tych nie mógł należeć Lis -Olszewski, żołnierz AK, więzień we wczesnych latach 50. XX w., obrońca w wielu procesach politycznych.

Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej skazał Rozwensa na trzy lata pozbawienia wolności i zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa 4 200 zł opłaty sądowej oraz koszty postępowania w sprawie. W uzasadnieniu sąd stwierdził, że

„działanie oskarżonego było lekkomyślne. Jeśli uwzględni się stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu oskarżonego (...) jaką jest życie ludzkie, a w szczególności życie dziecka, oraz stopień wykazanej *in concreto* lekkomyślności zaostrożonej, tym, że od oskarżonego jako prawnika należałoby wymagać większej niż przeciętnej staranności i obowiązku przewidywania”.

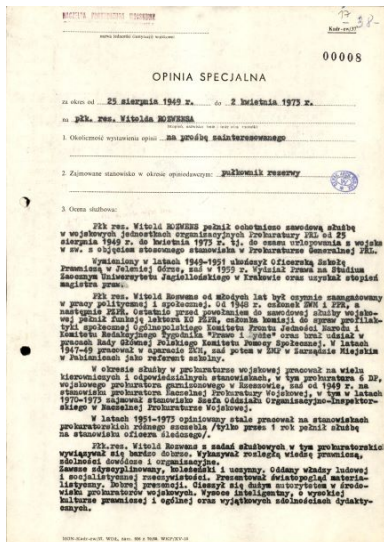
Zdaniem sądu orzeczona kara była „odpowiednią mimo nienagannego dotychczas trybu życia oraz położonych w pracy społeczno-politycznej i zawodowej zasług”.

Sędziowie Sądu Najwyższego podkreślali także, że uniewinnienie prokuratora Rozwensa będzie stanowić dla pokrzywdzonych rodziców dziecka „pewne zadośćuczynienie”.

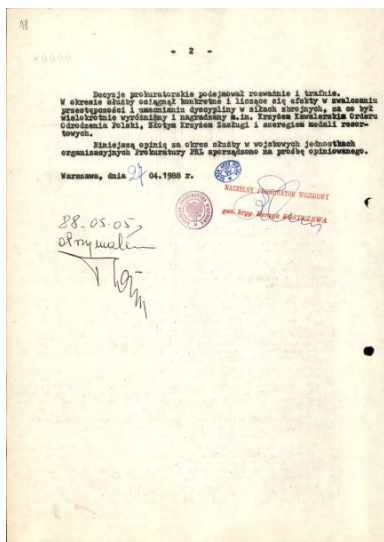
Za utrzymaniem takiego wyroku przemawiały również ważne względy społeczne, władza powinna wpajać społeczeństwu przekonanie, iż sprawiedliwość jest taka sama dla wszystkich i każdy, kto narusza prawo, będzie ukarany.

Od wyroku Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej adwokat prokuratora Rozwensa, Władysław Pocij, złożył rewizję z wnioskiem o zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonego od stawianego mu zarzutu ewentualnie o zmianę zaskarżonego wyroku w części dotyczącej kary przez jej wydatne złagodzenie przy jednoczesnym warunkowym zawieszeniu wykonania orzeczonej kary pozbawienia wolności.

14 lutego 1979 r. Sąd Wojewódzki w Białej Podlaskiej z tymczasową siedzibą w Radzynie Podlaskim orzeczoną wobec Rozwensa karę pozbawienia wolności warunkowo zawiesił na okres czterech lat oraz, obok kary pozbawienia wolności, orzekł karę grzywny w wysokości 30 tysięcy zł.



Opinia specjalna odnośnie Witolda Rozwenski za okres od 25 sierpnia 1949 r. do 2 kwietnia 1973 r. (s. 1). Z zasobu IPN



Opinia specjalna odnośnie Witolda Rozwenski za okres od 25 sierpnia 1949 r. do 2 kwietnia 1973 r. (s. 2). Z zasobu IPN

Zabrakło odwagi

Zapewne pod wpływem opinii publicznej, która w sprawie Rozwensa zarzucała, „iż polski system prawny tradycyjnie broni swoich ludzi”, Prokurator Generalny PRL Czubiński złożył rewizję nadzwyczajną od wyroku Sądu Wojewódzkiego na niekorzyść prokuratora Rozwensa. W ten sposób usiłował ukazać obiektywizm prokuratury PRL. Sąd Najwyższy (SN) wyrokiem z 10 listopada 1979 r. nie uwzględnił rewizji nadzwyczajnej Prokuratora Generalnego PRL wniesionej na niekorzyść Rozwensa. SN w uzasadnieniu wskazał, że uniewinnienie Rozwensa ma aspekt psychologiczny.

„Chodzi tu o wpływ jaki orzeczona kara powinna wyrzeć w kierunku ugruntowania w społeczeństwie prawidłowych ocen prawnych i stosownego do tych ocen postępowania, o potwierdzenie przekonania, że w walce z przestępczością zwycięża praworządność, a sprawcy są sprawiedliwie karani”

- tłumaczyli sędziowie Sądu Najwyższego. Podkreślono również, że uniewinnienie prokuratora Rozwensa będzie stanowić dla pokrzywdzonych rodziców dziecka „pewne zadośćuczynienie”. Należy zaznaczyć, że 4 października 1978 r. Rozwens przekazał rodzicom tragicznie zmarłego Mariusza Chacewicza 10 000 zł z przeznaczeniem na nagrobek dla ich syna.

Prokuratura, instytucja powołana w 1950 r. do przestrzegania prawa w Polsce, także w późniejszej PRL stała ponad prawem. W latach 1950-1989 prokuratura nie wywiązywała się bowiem ze stawianych przed nią zadań strzeżenia praworządności. Obowiązująca w jej działaniu zasada hierarchicznego podporządkowania przekształcona została w praktyce w regułę całkowitej i bezkrytycznej dyspozycyjności podwładnych wobec przełożonych. Spowodowało to specyficzne „ubezwłasnowolnienie prokuratorów” i prokuratury PRL jako całości.

COFNIJ SIĘ